

Polska — dla Polaków!

Nr. 11 skonfiskowany

Wiara — Ojczyzna — Naród

SAMOOBRONA

TYGODNIK SPOŁECZNO - POLITYCZNY WSZYSTKICH STANÓW

Warszawa — Wilno — Lwów — Kraków — Białystok — Katowice — Łódź — Kalisz

Nr. 12 (53)

Niedziela 4 marca

Rok II - 1934

Adres Centrali, Redakcji i Administracji: Poznań, ulica Polna 5 — Konto czekowe P. K. O. Nr. 62 222.

Ku uwadze tchórzów i karjerowiczów

Austria, podobnie jak wczorajsze Niemcy, podobnie też jak Polska, ugina się pod brzemieniem zalewu żydowskiego. Wystarczy przytoczyć że stolica Austrii, Wiedeń liczy 80% żydostwa w adwokaturze, 70% w medycynie, 60% w prasie, 50% w kinach, 30% w teatrach itd.

Jeszcze do chwili pamiętnej rewolty w Wiedniu zdawało się, że dużo wody upłynie w „pięknym modrym Dunaju“, zanim Austria zdola zrzucić z siebie jarzmo przemocy żydowskiej. Tymczasem, jak pod działaniem różdżki czarodziejskiej — już się zmienia sytuacja:

Gruby niepokój wywołało wśród żydostwa, że nagle na uniwersytecie wprowadzono trzy gatunki legitymacji studenckich:

dla aryjczyków z literą A,
dla cudzoziemców z literą B,
dla „krajowych cudzoziemców“ (tak nazywał Żeromski) żółtego koloru z literą C.

Cały Wiedeń został zasypany drukowaną proklamacją austro - nazich, stojących na platformie niepodległościowej (sic), ale domagających się pewnych kardynalnych reform postępowych, zebranych w 7 punktach programu:

1) Żydzi nie będą uważani za członków narodu austriackiego. Członkiem austriackiej rodziny narodowej może być tylko osobnik krwi aryjskiej.

2) Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Austrii nastąpi przez uznanie żydów za mniejszość narodową obcej rasy i przez pozbawienie ich równouprawnienia.

3) Dla żydów w zawodach urzędniczych, lekarzy, adwokatów, sędziów, notariuszy będzie zaprowadzony numerus clausus, który odpowiadać będzie liczebnemu stosunkowi ludności żydowskiej do ogółu zaludnienia Austrii.

4) Mieszane śluby z żydami są zakazane.

5) Zasada rasowa będzie przeprowadzona we wszystkich dziedzinach życia, celem uwolnienia narodu austriackiego z obcych wpływów żydostwa.

6) Będzie przeprowadzony specjalny spis ludności celem stwierdzenia, w jakim stopniu kraj został zażydzony.

7) Zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci będą wprowadzone specjalne wykłady o zgubnych wpływach żydostwa, celem całkowitego uwolnienia Austrii od władztwa żydowskiego.

Nie też dziwnego, że błąd strach padł na żydostwo zamieszkałe w Austrii, również lek ogarnia żydostwo całego świata, krąg akcji antyżydowskiej zacieśnia się coraz bardziej, coraz ciśnie się robi zarazie żydowskiej, rozsądnikom trądu, trędowatym.

Do realizacji podobnego programu zmierzają również Narodowa Polska! Oto co czytamy w tygodniku „Sztafeta“, organie narodowo - radykalnym, wychodzącym w Warszawie — w n-rze 5-tym, już po konfiskacie:

W wolnym, naszym własnym Państwie nie zamierzamy ze sprawy żydowskiej i naszych szczerych, choć może brutalnych poglądów robić tajemnicy, albo mówić o nich półgłosem:

1) uświadomienie Narodu Polskiego, o ce-

lach i roli żydostwa, 2) rozdział i absolutny bojkot żydów oraz pozbawienie ich zupełnie jakiegokolwiek wpływu na losy Państwa, na życie duchowe i gospodarcze Narodu, wreszcie 3) przymusowe usunięcie ich po konfiskacie dóbr.

Wszelkie węzły polsko - żydowskie zostaną rozcięte i w przyszłości uniemożliwione.

Zmiana wyznania nie zmienia sytuacji prawnej żyda. Żydzi powrócą do swoich nazwisk — zmiany i używanie imion i nazwisk aryjskich zostanie im zabronione.

Program nasz będzie wprowadzany stanowczo. W razie oporu użyjemy siły — policji lub wojska. Od zachowania się żydów zależy nasze silniejsze i ostrzejsze działanie.

Nie zamierzamy sprawy żydowskiej parcelować po kawałku wiekom, czem ludzą się żydzi. Załatwimy ją w ciągu kilku, czy kilkunastu lat. Słodkie liczenie na litość, na nasz humanitaryzm zawiedzie. Niema w nas nic z sentymentu — nienawiść żydów ku nam i ich walka podstępna przeciwko Wielkiej Polsce — pozbawiły nas resztek uczciwości.

Naszym celem: usunięcie żydów z Polski. Bez potrzeby nie zamierzamy stosować siły. Likwidacja sprawy żydowskiej będzie postę-

powała etapami. — Od usunięcia ich ze społeczeństwa polskiego, od uwolnienia naszego życia z pod ich wpływu i zupełnego ich wyodrębnienia (sztuka, prasa, szkoły, samorząd, życie gospodarcze itp.) oraz pozbawienia praw, swobód i godności obywatela Polski — aż do stopniowo wzrastającej emigracji, całkowitego odpływu żydów.

Materjalna potęga żydów zostanie zniszczona. Nie dopuścimy, aby szli w świat z grabionem naszym mieniem.

A na innym miejscu, we wspomnianym numerze wymienionego wyżej pisma Narodowi radykałscy zapewniają z całą męskością:

W toczącej się walce wszyscy, nawet ci, którzy pozostają bierni, są przeciw nam, a to decyduje, że wypowiadamy im walkę, walkę — aż do naszego, zupełnego zwycięstwa.

Milowemi krokami zbliża się chwila likwidacji potęgi żydowskiej, dzień każdy zbliża nas do zwycięstwa. Niechaj to sobie zapamiętają wszyscy bierni, że kto jest biernym, ten traktowany jest jako wróg Polski narodowej!

Innymi mówiąc słowami, już nietylko, kto z żydem, ale kto nie jest z nami, czyli z narodowym ruchem odżydzeniowym — ten przeciwko nam!

Niechaj to sobie dobrze zapamiętają ludzie mali, słabi, tchórze i karjerowicze!!!

Cz. Orlewicz.

Jak żydzi wyrzucają robotników na bruk!!

(Korespondencja wł. z Bielska).

Przytoczę kilka charakterystycznych na to przykładów: We wsi Paweł Wielka, pow. żywieckiego znajduje się 360 domków, najbogatszy gospodarz posiada 5 morgów gruntu. Do niedawna ludność tej wioski pracowała w przemyśle, obecnie zaledwie 5 rodzin ma pracę. W Międzybrodziu bielskim na 3200 mieszkańców — 450 bezrobotnych. Podobny stan rzeczy widzimy w Bujakowie, Porąbce itd., itd.

A jednocześnie przybywają do nas całe falangi żydostwa z Niemiec, a ostatnio i z Austrii. W Bielsku działa specjalny komitet żydowski trudniący się rozlokowaniem napływającego żydostwa, rozmieszcza w żydowskich biurach, fabrykach itd. Rzecz prosta, fabryki żydowskie i biura usuwają robotników chrześcijańskich, żeby mieć miejsce dla przybywających uciekinierów. Wystarczy choćby wymienić żydowską fabrykę bibulek do papierosów „Solali“, w której do niedawna pracowało 15 urzędników - żydów, obecnie pracuje ich 50, fabryka „Polschild“ zatrudnia przeszło 50 robotników żydowskich, firma Hofman w Białej zatrudnia zgórą 60% robotników - żydów, fabryka Arzta w Białej wyucza pierwszych tkaczy żydowskich. W Brzezince fabryka papy, śledziarnia w Oświęcimiu i szereg innych, w tem słynny „Bata“ pod Oświęcimem zatrudniają po kilkudziesięciu pracowników żydowskich.

Zawodowe związki robotników Polaków interwenjowały u odpowiednich inspektorów pracy i starostów, ale bez żadnego skutku. — Chodzą tu też słuchy, że fabrykanci żydowscy popodpisywali odpowiednie deklaracje w Kahałach, że będą zatrudniać tylko żydowskich pracowników.

Czytelnik powie sobie: cóż dziwnego, że żydzi dają żydom pierwszeństwo — i słusznie. Ale wobec tego na jakie miano zasługują ci, którzy kupują u żydów?

Wszyscy ci są zdrajcami sprawy narodowej, wszyscy ci zasługują na najwyższą pogardę. I niechaj to zapamiętają sobie, że my, robotnicy, dobrze w pamięci zapiszemy sobie tych wszystkich, którzy chodzą do żydów kupować i w ten sposób pomagają żydostwu oglądać nas i nasze rodziny i żony nasze! My to dobrze zapamiętamy i w odpowiedniej chwili za to zapłacimy sowicie...

Robotnik Bielski.

O narodowy fundusz gospodarczy

Czytelnik nasz ze Zwolenia nadsyła nam obszernie opracowane uwagi na temat walki z żydostwem. I rzuca myśl: Czyby nie dało się zmobilizować odpowiednie kapitały dla utworzenia funduszu narodowego, dla finansowania handlu, przemysłu i rzemiosła polskiego. Dalej omawia konieczność przystąpienia do pracy mającej na celu tworzenie nowych placówek, podtrzymywanie zachwianych i mówi o sobie:

Niestety — na uruchomienie przedsiębiorstwa handlowego brak mi pieniędzy... — Słusznie uważa, że ci co mają jeszcze jakie takie fundusze wolą je przechowywać, miast puścić w ruch, obrócić na produktywną pracę.

O kwestji organizowania funduszu narodowego, któryby był najskuteczniejszym orężem w walce gospodarczej z żydami, myślimy oddawna i pragniemy do pracy w tym kie-

runku przystąpić. Jest to kwestja bardzo trudna, gdyż z jednej strony kryzys z drugiej zaś, kryzysem wytworzona psychoza strachu, wstrzymuje ludzi mających jakiś grosz, przed angażowaniem się w interesy.

A teraz spójrzmy na żydów. W swoim czasie pisaliśmy o bezprocentowych kasach pożyczkowych, istniejących w Polsce, których zadaniem jest nieść pomoc żydowskiemu kupcowi i rzemieślnikowi. I oto ostatnie wiadomości statystyczne przynoszą na ten temat ciekawe dane:

W roku 1928 było w Polsce bezprocentowych kas żydowskich 527, obecnie cyfra ta wzrosła do 669. Posiadają one przeszło 4 miliony złotych kapitałów własnych, 5 milj. 200 tys. od amerykańskiego komitetu i ponad pół miliona od osób prywatnych.

Najwięcej kas bezprocentowych pożyczek znajduje się w woj. warszawskim (91), lwowskim — 64, lubelskim — 61, białostockim — 60, wileńskim — 63, kieleckim 51 i tarnopolskim — 48.

Subwencje amerykańskiego komitetu wy-

nosiły w 1932-33 roku — 541.762 zł, ofiar ze źródeł miejscowych zebrano na zł 766.901, a ze źródeł zagranicznych — zł 250.825, z wkładów bezprocentowych wpłynęło milion 146 tysięcy 356 zł, a ze zwrotu pożyczek 14.324.000 zł.

Ogółem kasy wydały w 1932-33 roku 148.521 pożyczek na łączną sumę zł 14.668.614. Wynika z tego, że przeciętna pożyczka udzielana żydom przez te kasy wynosiła około 100 zł.

Wtedy, kiedy żydowskie kasy bezprocentowe wydają pożyczek na 14 milj. złotych — Centralna Kasa Sp. Roln. w tym czasie wydała na niespełna 10 milj., a kredyt dla całego rzemiosła w Polsce dany ostatnio przez Bank Gospodarstwa Krajowego, nie przekracza 5 milj., z których zapewne korzystali i żydzi.

Oto jedna z tajemnic żydowskich zdolności handlowych, oraz wskazówka, jak należy postępować, żeby się uniezależnić od przemocy żydowskiej.

Trzeba tworzyć narodowy fundusz gospodarczy!

Zydowski przemysł anonimowy

W Poznaniu wychodzący dziennik narodowy „Orędownik” omawia żydowskie machinacje godzące w interesy zarówno Państwa jak i społeczeństwa polskiego. Z uwagi na bezsprzeczną trafność dowodzeń „Orędownika”, zamieszczamy je w całości:

„Istnienie wysokich obciążeń podatkowych i socjalnych pociąga za sobą — w długiej litanii skutków — podział produkcji na dwie kategorie: jawną i tajną, pracującą w świetle dziennym i podziemną. Ten podział, o którym mówimy, zarysowuje się coraz wyraźniej.

Doniedawna produkcja tajna, podziemna, unikająca wszelkich obciążeń natury prawno-publicznej, znana była głównie w Łodzi jako „anonimowy” przemysł włókienniczy. Teraz produkcję anonimową znają także inne okręgi. Zna ją również Wielkopolska.

„Przemysł anonimowy” jest spekulacją, żerującą na nadmiernie u nas rozbudowanym ustawodawstwie socjalnym i na wysokich ciężarach podatkowych, obarczających produkcję przemysłową. Indywidua, trudniące się przemysłem anonimowym, to jednostki z tych samych band, które w okresie inflacji i spadku kursu naszej waluty zaludniały czarne giełdy, trudniąc się nielegalnym handlem walutami i złotem, łańcuszkowym i paskarskim handlem artykułami podlegającymi reglamentacji.

Dzisiaj, gdy spekulacja walutowa, handel cukrem, mydłem, smalcem itd. przestały być źródłem lukratywnych interesów, krąg „businessów” świata podziemi zwięził się do handlu żywym towarem, przemylem, narkotykami, no i produkcji anonimowej.

Podobnie, jak tajne drukarnie dostarcza-

ją „bibuły” zakonspirowanym odbiorcom, tak i tajne fabryczki dostarczają towaru wtajemniczonym i solidarnością paserską związanym handlarzom.

Już na pierwszy rzut oka łatwo odgadnąć można, z jakiego elementu składa się „podziemny świat produkcji”: oczywiście — głównie z żydów!

Razem z falą żydowską, podmywającą systematycznie podstawy życia gospodarczego Polski Zachodniej, płyną ku nam nowe metody „pracy” nielegalnego handlu i przemysłu. Tylko ścisła solidarność, tak charakterystyczna u żydów, umożliwia anonimowemu przemysłowi bezpieczne zbywanie swych towarów.

Walka z przemysłem anonimowym na naszym terenie podlegać musi z jednej strony na bezwzględnie łepieniu tajnych fabryczek, z drugiej zaś strony na popieraniu solidnych, polskich fabryk, drogą kapowania tylko znanych produktów krajowych u kupców-Polaków. W odniesieniu do przemysłu anonimowego polskie sfery gospodarcze powinny ściśle współpracować z organami administracji państwowej, nie wahając się przed wskazaniem policji indywiduów, okradających skarb państwa i instytucje socjalne w celu nielojalnej konkurencji z rodzimym przemysłem.

Ze swojej strony dodamy chyba tylko to jeszcze, że najskuteczniejszą bronią przed wyzyskiem, przed okradaniem skarbu i społeczeństwa polskiego przez anonimowy przemysł żydowski będzie to, jeżeli społeczeństwo odsunie się całkowicie od żydostwa, jeżeli zerwie z niem wszelkie stosunki tak handlowe jak i wszelkie inne.

„Praca Polska”

Niejednokrotnie na łamach „Samoobrony” wzmiankowaliśmy wymienioną w tytule organizację, skolei rzeczy więc trzeba powiedzieć nieco więcej o jej charakterze, ideologii i działalności. W krótkim artykule, nie będziemy mogli omówić tego obszernie, jakby należało, ale też w miarę możliwości powracać będziemy do tej kwestji.

A więc „Praca Polska”, jak wiadomo jest organizacją zawodową, ale opartą na zasadach **narodowych i katolickich**. Broni interesów robotniczych, ale wyklucza z działalności swojej krzewienie niechęci, czy walk klasowych. Przeciwnie, stara się interesy robotnika i pracodawcy godzić, aby osiągać nietylko wzajemne porozumienie, ale szacunek i życzliwość wzajemną dla interesów tak pracodawcy jak i robotnika. „Praca Polska” nie obiecuje robotnikowi rajy na ziemi, nie wmawia weń, że dążeniem jego winno być: jak najwięcej zarabiać i jak najmniej pracować. Dążeniem „Pracy Polskiej” jest wychowanie robotnika na świadomego swych praw, ale i **obowiązków** — obywatela, narodowca. Stara

się wszczepiać w umysły robotnicze zrozumienie, że obowiązkiem każdego pracownika jest dać z siebie możliwie najwięcej wysiłku, zdolności i dobrej woli i odwrotnie, świętym obowiązkiem pracodawcy jest tak wynagradzać swego pracownika, żeby ten miał zapewnione warunki bytu, żeby z pracy swojej, obok moralnych i materialnie miał zadowolenie.

„Praca Polska” obejmuje całokształt zagadnień pracy, niewątpliwie w odpowiednim czasie wywrze duży wpływ na ukształtowanie narodowego prawodawstwa o pracy, kapitale itd. Jak zastrzeżliśmy się, nie jesteśmy w stanie omówić wyczerpująco zakresu, charakteru, kierunku, działalności i ideologii omawianej organizacji.

Chodziło nam jedynie o podkreślenie, że czas już najwyższy zlikwidować żydowskie związki zawodowe, chcące uchodzić za polskie pod „sztandarem” socjalizmu. Czas już najwyższy, żeby robotnik polski raz na zawsze zerwał najsłabsze nawet nici, mogące go łączyć z żydostwem. Macie „Pracę Polską” — ta poprowadzi was do lepszej przyszłości

w oparciu o potężniejący z godziny na godzinę ruch narodowy, który w najbliższym jutrze odegra należną sobie rolę w reorganizacji całego naszego życia narodowego, społecznego, politycznego i gospodarczego.

Cz. Orlewicz.

RATUNKU!!!

Oto głos, jaki w setkach listów, ze wsi otrzymujemy, dochodzi do nas!

Że wołania te są uzasadnione, dowodzą tego cyfry i fakty, jakie czerpiemy z „Roczników statystycznych”:

W roku 1932 na głowę ludności w Polsce spożycie cukru wynosiło zaledwie 9 kilo, gdy tymczasem mała Austria spożyła 33 kilo, Niemcy 28 kilo, Danja 50 kilo, Anglja 46 kilo, Francja 26 kilo. Ponieważ wszystkie cukrownie w r. 1932 wyprodukowały w Polsce cukru 493 tysięcy ton, sprzedano w kraju 293 tysięcy ton. Gdyby nasza ludność mogła spożywać tyle cukru, co inne narody, to brakłoby nam własnego cukru i nie sprzedawano by go zagranicę po kilkanaście groszy kilo. Ludność wiejska cukru nie kupuje, bo nie ma za co, a ogłoszenia, że „cukier krzepi”, nic jej nie pomogą.

Porównajmy stan naszego bydła z liczebnym stanem sąsiednich krajów, a przekonamy się znowu, że sprzedaż bydła i świń zagranicę stać pochodzi, że ludność rolnicza nie jada mięsa i tłuszczów zwierzęcych. W r. 1932 mieliśmy 9.461.000 sztuk bydła, gdy tymczasem Niemcy o ludności prawie dwa razy większej posiadali 19.123.000 sztuk, a Francja miała 15.434.000. Mimo to obydwie te kraje kupują jeszcze mięso i nabiał obce.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa hodowli trzody. Polska miała tylko 5.843.000 sztuk świń, a Niemcy 23.808.000. Taka mała Danja, mająca trzy miliony ludności, hoduje prawie tyle trzody co Polska. A przecież sprzedajemy tuczone świny do Austrii i Anglii jedynie dlatego, że ludność rolnicza odżywia się niedostatecznie.

W Anglii zużycie bawełny wynosi rocznie na głowę 13 kilo, w Belgji 10 kilo, we Francji 7 i pół kilo, a u nas w r. 1932 wyniosło zaledwie 1 i pół kilo na głowę czyli na każdego mieszkańca. Nawet zużycie soli ogromnie się zmniejszyło.

Sytuację wsi pogarszają jeszcze poboczne przyczyny. Weźmy np. pobory urzędnicze.

Na pierwszy rzut oka zdaje się, że z chwilą zmniejszenia poborów urzędniczych, będą zmniejszone i podatki dla rolników.

Tymczasem niezależnie od sprawy zmniejszenia podatków, rolnik dotkliwie odczuł zmniejszenie poborów urzędniczych, bo urzędnik, mając budżet swój znacznie okrojony, zaczął w daleko mniejszej ilości zakupywać mleko, masło, sery, jaja itp., a przez to wytworzyła się wielka zniżka cen na powyższe artykuły.

A trzeba wiedzieć, że rolnik, znajdując się w samej paszczy kryzysu, wcale sam nie konsumuje tych specjalów i nawet ich we śnie nie widzi, lecz dla zdobycia grosza z wielką ujmą dla swego własnego zdrowia wszystko rzuci na rynek.

A teraz spójrzmy na tak zwaną reformę ubezpieczeń społecznych:

Dotychczas ubezpieczenie służby domowej w Kasie Chorych wynosiło około 3 zł od osoby. Nowa ustawa obowiązująca od 1 go lutego 1934 r. podwyższa opłatę do 11 zł miesięcznie. W domach mniej zamożnych dziewczyna służąca dotąd brała mało więcej niż 10 do 15 zł miesięcznie. Gdy teraz dojdzie składka ubezpieczeniowa, ta służąca będzie kosztowała około 30 zł miesięcznie, a obliczając jej żywienie skromne na drugie 30 zł, wyniesie to dobre pół pensji naszego urzędnika, który musi służącą odprawić. To samo robi drobniejszy kupiec, rzemieślnik itd. Podwyżka zatem opłat ubezpieczeniowych, można to bez pomyłki stwierdzić, robi w Polsce nowych kilkanaście tysięcy bezrobotnych.

Dotknie to najpierw nędzą dziś wieś naszą. Wszak cała służba domowa po miastach, to najbiedniejsi ze wsi, którzy, by z głodu nie umrzeć, szli do miasta i tu, choć marny, znaj-

dowali kawałek chleba, którego zostaną pozbawieni przez ustawę ubezpieczeniową.

Z dwóch powyższych przytoczonych przykładów widzimy, że tylko reforma całego naszego życia może uratować kraj, a więc i wieś przed grozącą katastrofą ruiny. Ostatni przykład z ubezpieczeniami najcharakterystyczniejszym. Ubezpieczenia wywalczyli sobie robotnicy podbechtywani ongiś przez żydostwo. I okazuje się że rzekome dobrodziejstwa doprowadziły do ruiny cały kraj, cały Naród, a więc i robotnika.

I teraz robotnik przeklina ubezpieczenia!

a chłop woła ratunku! I ten ratunek musi się znaleźć i znaleźć go można!!

Ratunek leży w idei narodowej, ratunek znajdziemy w zarzuceniu wszystkiego, co technie socjalizmem, ratunek w unicestwieniu wpływów żydowskich na nasze życie gospodarcze, społeczne i polityczne!

Robotniku i chłopie polski! — ratunek twój w Obozie Narodowym, pod sztandarem Chrystusa, Ojczyzny i Narodu, ratunek twój w szeregach walczących z zalewem żydowskim!!!

Kazimierz Grzmot.

Ciekawe głosy żydowskie

Żydostwo coraz bardziej poczyną zdawać sobie sprawę z sytuacji, jaka się dla nich w świecie wydarzyła. Np. streścimy głos żyda „K.” Rozmarina, który w żargonowym „Momentumie” pisze:

Nasze położenie polityczne na arenie międzynarodowej jest obecnie tak zawiąlane i tak ciężkie, że poprostu trudno znaleźć wyjście, któreby chociażby częściowo rozwiązało zagadnienie żydowskie.

Życie żydowskie w całym szeregu krajów w Europie w ciągu ostatniego okresu przyjęło formy całkowicie nowe, po większej części nieprzewidywane. Zagadnienie żydowskie wypłynęło ze szczególną ostrożnością w całym szeregu krajów, w stosunku do których byliśmy stale spokojni i nam nie przyszło na myśl, że również tam trzeba będzie prowadzić walkę obronną o nasze prawa, jako obywateli i żydów. Ale najniebezpieczniejsze jest to, że na tem nie kończy się. Zaraza judofobji rozlewa się po całym świecie i obejmuje coraz nowe koła.

Z kół Ligi Narodów oświadczone, że nadal rozwiązanie zagadnienia mniejszości w dotychczasowej płaszczyźnie nie może być utrzymane. Znajdujemy się wobec ważnych wydarzeń w tej dziedzinie, w której jesteśmy silniej od innych mniejszości zainteresowani, bo wszędzie jesteśmy mniejszością.

Jedna rzecz, jasna dla każdego: rodzi się powoli nowy świat gospodarczy. Powstają nowe formy, do których wszystkie warstwy ludności, czy chcą, czy nie chcą, będą musiały przystosować się.

Ten sam Rozmarin innym razem pisze w „Momentumie”:

Podstawy życia gospodarczego w całym szeregu krajów w ostatnich latach zostały radykalnie zmienione. Powstały nowe formy, które w różny sposób — wprowadzają system gospodarki państwowej, godzącej w pierwszym rzędzie w żydów, będących wyrazicielami

mi gospodarczymi liberalizmu i którzy na nim oparli całe swoje życie gospodarcze.

Narody aryjskie poza tem starają się zastosować w swoim życiu gospodarczym samowystarczalność narodową, godzącą w byt żydów w rozproszeniu:

Mam tu na myśli system gospodarczej judofobji, która zakorzenia się coraz silniej w różnych krajach: podejście do zagadnień gospodarczych pod kątem widzenia przeciwydowskim, które zmierza do wypchnięcia żydów ze wszystkich ich „placówek”, nawet takich, których pionierami byli żydzi.

To niebezpieczeństwo dla żydów grozi nie tylko w Europie. Oznaki jego dają się zauważyć już w Ameryce i w innych krajach poza europejskich.

„Hajnt” znów pisze na temat sytuacji, jaka się wytworzyła w Austrii:

Nastrój w kraju, jak w przededniu katastrofy. Ludzie — jak zatrute myszy. Bezradni, wzburzeni, z oczami gorączkowo rozbartymi.

Gdyby dzisiaj przeprowadzić plebiscyt, okazałoby się, że panujący obecnie rząd Dollfussa nie ma za sobą nawet drobnej mniejszości i że Hitler ma za sobą co najmniej połowę Austrii.

On (Dollfuss — przyp. red.) czyni to, co rok temu uczyniły jego pierwowzory — Hindenburg, Papen, Schleicher: powoli pozwala się dojść do władzy poszczególnym „nazi”, początkowo z zastrzeżeniami, początkowo gdzieś tam, a następnie wszędzie, aż do... całkowitego hitleryzmu i „nowych wyborów”, kiedy to 90 proc. ludności będzie głosowała na Hitlera.

Żeby to żydoheby zrozumieli sytuację żydów tak, jak żydzi rozumieją — przestaliby stawać w ich obronie, hamować ruch odżydzeniowy, gdyż to już nie nie pomoże.

Świat chce się pozbyć i pozbędzie się przemocy żydowskiej!!

organizacje klasowe przez żydowski socjalizm kierowane, opanowały wprawdzie samorząd lubelski, ale tyle myślały o robotniku, co o zeszlórocznym śniegu. Poznał się też robotnik na obłudzie i demagogii żydowskiego socjalizmu i hurmem zaczął występować z tutejszych związków klasowych. Robotnik bowiem polski dziś zrozumiał, że cała bieda dzisiejsza z tego właśnie wynika, że się dał prowadzić na pasku żydowskim, że odgradzał się od reszty społeczeństwa polskiego, przez prowadzenie błędnej polityki klasowej. Z prawdziwą też radością powitali robotnicy lubelscy wielzebranie, jakie tu się niedawno odbyło dla zorganizowania oddziału Zw. Pracy Polskiej, na którym przedstawił w świetnym swem przemówieniu narodowy program robotniczy, przybyły z Warszawy p. Grabowski. Powstały już związki Zaw. Pracy Polskiej: metalowców i pracowników budowlanych.

Mamy nadzieję, że pod sztandarem narodowym — robotnik polski dojdzie do swego celu — czyli do lepszego jutra, zarówno dla siebie jak i dla całego Narodu polskiego!

Się przy tej sposobności pozdrowienia braterskie wszystkim współczelnikom „Samoobronę” i serdecznie zachęcam do najszerzego rozpowszechniania tej gazetki, która z takim sercem odnosi się do robotnika, a jednocześnie dba o dobro całego Narodu!

We Lwowie odbył się charakterystyczny proces:

Na ławie oskarżonych zasiadło 17 osób, mieszkańców Dźwinogrodu. Na ich czele M. Parnes, żyd, kupiec, pośrednik, adwokat, stręczyciel — słowem — typ pijawki wioski galicyjskiej. A obok niego Bleich, Alifanz, Sterzer, Juda Parnes, Dawid Rap. Ta grupa stanowi jakoby całość. — Ona nastawia, ona nadaje bieg sprawom, ona wybiera ofiarę, ona szacuje, ona urabia opinie, ona ocenia wartość kredytową, fałszuje weksle, nakłada lichwiarskie procenty, podjudza do procesów, namawia do fałszywych zeznań, rujnuje opornych. To kłębowski pijawek, które zwały się na wieś małopolską i wyciskają z niej wszystkie soki i nie puszczają aż zniszczą do ostatniej nitki.

Na drugiej ławie siedzą przeważnie ofiary tych pijawek i sepow, a więc: Kuźma Zarycki, Katarzyna Romei, Teodor Kit, Marja Danyluk, Kseńka Zarycka, Józef Sobeńko, Olga Horbal, Iwan Kolodrub, Anna Stee, Piotr Kuźmiak, Aftanaz Dybi, Marja Andruszko. Wszyscy wyznania grecko-katolickiego, ongiś kilkunastomorgowi gospodarze i gospodynie, dziś nędzarze. Tak ich wysysały pajaki, a wreszcie sprowadziły na ławę oskarżonych.

Do rozprawy powołano 19 świadków, a między nimi dr. Kormesa, dr. Weissa i dr. Lingera. Jako obrońcy pierwszej grupy występują adwokaci: dr. Bleich, dr. Sterzer i dr. Weitz, jako obrońca drugiej grupy staje adw. dr. Bilak.

Akt oskarżenia obejmuje 48 stron pisma maszynowego. Czytamy w nim co kilka zdań: „weksel datowany in blanco”, na którym pijawka wypisuje większą kwotę; procenty rozpaczliwe. Oto małeńki przykład: Za 300 dolarów na rok 200 dol. procentu i jeszcze ponadto zabezpieczenie na gruncie wartości 1000 dol., szachrajstwa na opłatach należności skarbowych, podrabianie dokumentów, przedkładanie tychże przed sądem, jako dokumenty autentyczne, usuwanie przedmiotów z przed dyspozycji sądów, fałszowanie kontraktów, urabianie procesów spadkowych, grożenie świadkom, wyprawianie niesfornych do Ameryki... oto zaledwie część tych win, które wylicza akt oskarżenia.

Korespondencje

Ostrowiec kielecki. Uświadomienie narodowe oraz akcja odżydzeniowa ogarnia całą Polskę. — poprzez pola i niwy, poprzez siola, miasteczka i miasta idzie potężny zew, niby wici piastowe, zwołujące Naród polski do obrony swego stanu posiadania, do tworzenia Nowej Polski, w której my Polacy będziemy gospodarzami!

Na zew ten stanęliśmy i my, mieszkańcy miasta Ostrowca i pow. Opatowskiego do apelu... W spracowane swe dłonie ujęliśmy ster walki o lepszą przyszłość... Widowym znakiem podjętej pracy niech będzie fakt rozpowszechniania „Samoobronę” w ilości ponad tysiąc egzemplarzy. I trafia ona do schludnych mieszkań robotniczych, pod strzechy wieśniacze, do mieszkań inteligencji nawet, budząc wszędzie zapal i dodając otuchy, że „jutro — do nas bezwzględnie należeć będzie...”

Ale... o ile robotnik Zakładów Ostrowieckich i zabiedzony rolnik stara się wszelkie swe zakupy robić w polskich, chrześcijańskich sklepach, lub u polskiego rzemieślnika, o tyle klasa urzędnicza tychże Zakładów, a głównie panie i panowie inżynierowie bez żyda obejść się nie mogą. Wprost nie chce się wierzyć, by różne Sury, Fajgi i Srule miały wstęp do apartamentów tych państw. A jednak fakty mówią za siebie!

Doszło do tego, że brudne, cuchnące żydostwo w niemniej brudnych workach i koszach dźwiga codziennie rano ciężary do siedziby Zakładów Ostrowieckich i zaopatruje, począwszy od bułek i mięsa, kończąc na cukierkach i ciastkach, lub cze-

koladzie — swych dobrych przyjaciół — szabegojów. I wszystkie te produkty są rozechwytywane przez żyddziałą inteligencję, która zdawałoby się powinna mieć poczucie godności narodowej, no i choćby szczytne wymagania higienicznych... Rzadkie też są wypadki, żeby nasze panie ondulowały czy ubierały się u polskiego kupca i rzemieślnika.

Nie też dziwnego, że robotnik i chłop polski, patrząc na to wszystko, gniewa się i żyyma i nieraz gorzkie słowa prawdy i pogardy rzuca w stronę sprzedawców!

Niech więc zbudzi się sumienie i wielkim głosem zawoła — dość tej hańby, dość zaprzaństwa narodowego!!!

Komu, jak komu, ale wam panowie, którzy macie pretensje być przewodnikami, luminarzami, nie wolno zbeszczeszczać najszlachetniejszych, najświętszych porywów chłopca i robotnika polskiego!

Póki jeszcze czas, opatrzcie się i pójďte z nami, jeżeli nie chcecie być wyrzuceni poza nawias życia narodowego, bowiem milowymi krokami zbliża się Nowa, Narodowa, Katolicka Polska, w której nie będzie miejsca dla zaprzańców, dla tchórzów i nierobów!

A. Ryłski.

Lublin. Z prawdziwym zadowoleniem stwierdziłem, że „Samoobrona” tak serdecznie, tak żywo interesuje się dolą robotnika polskiego, czego dowodem tyle artykułów sprawie robotniczej poświęconych oraz w ostatnim nr-ze wzmianka o Zw. Pracy Polskiej w Zabłudowie.

U nas też źle stały sprawy robotnicze, bo to te

Nasza kronika

Ze Lwowa donoszą, że odbył się tam na podwórzu Akademii medycyny weterynaryjnej we wtorek wielki wiec studentów. Zebrani wypowiedzieli się przeciwko projektowanemu przez władze statutowi Bratniej Pomocy, dopuszczającemu na członków także żydów. Uchwalono odpowiednią rezolucję. Wiec miał przebieg spokojny.

W Warszawie do jednej przy ul. Zamenhova owocarni chrześcijańskiej Adama Janczaka, wpadło kilkunastu wyrostków żydowskich, którzy zniszczyli zupełnie urządzenie. Po zniszczeniu sklepu, napastnicy rzucili się do ucieczki. Właściciel owocarni wezwał policję, która zatrzymała dwu wyrostków. W komisariacie policji okazało się, że są to Ber Gotfryd i Jasek Raichenbach. Oba napastników osadzono w areszcie.

Grzm.

Przegląd społeczny i polityczny

Robotniku, dola Twoja, nędza jaką cierpisz, obchodzi nas serdecznie, bo jesteś bodaj w najcięższych, w całym świecie warunkach:

Jeżeli przyjmiemy dla jasności porównawczej zarobki robotnika w Polsce za 100, to w Niemczech robotnik zarabia 180, we Francji 175, w Anglii 200, w Czechosłowacji 167... Nietrudno potem zrozumieć, dlaczego spada u nas spożycie, dlaczego coraz mniej ludzie zjadają chleba, coraz mniej kupują zapalek, nafty, węgla itd.

W dniu 17 ub. m. znowu zarejestrowano zwiększenie bezrobocia w ostatnim tygodniu o 2600 osób.

W Niemczech zaś, zamiast tworzyć niezdarnie ustawy, inaczej się walczy z bezrobociem:

15 marek na miesiąc otrzymuje od miejskiego samorządu każda rodzina, która przyjmuje do pracy służącą. W ten, dobry zresztą sposób usuwają Niemcy bezrobocie wśród robotnic fabrycznych.

Ale idźmy dalej szlakiem rodzimej nędzy...

Podeczas gdy w roku 1932 do 31 grudnia wykupiono świadectw przemysłowych na rok podatkowy 1933 razem 277 501, to w roku ub. do 31 grudnia wykupiono ich tylko 250 325. Liczba wykupionych świadectw dla przedsiębiorstw przemysłowych zmniejszyła się z 74 136 na 68 829, zaś świadectw dla przedsiębiorstw handlowych ze 192 102 na 169 721. Przedewszystkiem więc zmniejszyła się ilość świadectw, wykupionych przez przedsiębiorstwa handlowe.

Równocześnie, kiedy w Polsce zwalczą się wszystko co narodowe, sąsiedzi nasi postępują wręcz przeciwnie:

W Nysie, na niemieckiej części Śląska, została otwarta szkoła poświęcona „sprawom narodowego światopoglądu”. Do szkoły powyższej obowiązani są uczęszczać wszyscy polityczni kierownicy partii hitlerowskiej na Nysę i wszyscy kierownicy wszelkich na terenie powyższego miasta istniejących instytucji i związków hitlerowskich.

W chwili obecnej pracują w łonie powyższej szkoły 3 wspólnoty: a) wspólnota krwi, zajmująca się zagadnieniami z dziedziny rasy, b) wspólnota chleba, zajmująca się zagadnieniami z dziedziny niemieckiego socjalizmu oraz c) wspólnota ziemi, zajmująca się sprawami narodowo - socjalistycznej polityki rolnej, włościąństwa, osadnictwa, zagadnienia dziedziczenia zagród itd.

Plan nauk przewiduje na miesiąc luty wykłady z zakresu polityki narodowościowej, ochrony rasy i dziedziczości.

Kierownictwo partii nar.-soej. w Wittenbergu wydało znamienne odezwę, zakazującą wszystkim członkom partii pod groźbą natychmiastowego wykluczenia kupowania w sklepach żydowskich. Zarządzenie to obejmuje również urzędników państwowych i samorządowych. Jak z tego widać, bojkot żydów wchodzi teraz w fazę planowej akcji, mającej objąć całe społeczeństwo.

W Polsce...

Ale to nie, idzie Młoda Polska, idzie Polska Narodowa i ta usunie wszelkie nieprawości...

Cz. Sław.

„WIANO”

W tych ze wszech miar przełomowych czasach troska o rozwój, byt i szczęście młodzieży jest wy-

soce wartościową, głęboko państwowotwórczą ideą, która przed innymi zająć powinna miejsce na tablicy naszych społecznych nakazów.

Trzeba sobie wyraźnie uświadomić, że podstawą społeczeństwa jest rodzina, że o całość, powstanie i dobrobyt tej rodziny, jej spójność i wartość wewnętrzną walczyć trzeba gorąco — nietylko drogą moralnych przykazań, ale drogą zapewnienia bytu i egzystencji, bo zło tam się przede wszystkim szerzy, gdzie ciało woła o zaspokojenie.

Trzeba sobie wyraźnie unaooczyć, że ta rodzina — ta komórka społeczna — dziś jest w poważnym niebezpieczeństwie. Bo to fakty, a nie domniemanie, bo to dane statystyczne, a nie urojeń, że zmniejsza się procentowo liczba małżeństw, że w związku z tem szerzy się demoralizacja, że hamuje się normalny rozwój i rozrost społeczeństwa.

I tu przychodzi z prawdziwą, a nie papierową pomocą chrześcijańska spółdzielnia „Wiano” w Poznaniu, która drogą wypłacania zapomóg ślubnych ułatwia młodym parom etyczne i uświęcone tradycją zawarcie małżeństwa, tak jak Bóg przykazał i jak wymaga etyka i poczucie obywatelstwa.

Twórzmy najliczniejsze kadry zwolenników idei społecznej „Wiano” — bo tu przemawiają do nas fakty i czyny — jedyne rzeczy, które mogą uzdrowić i podnieść chore społeczeństwo.

Zagranicą istniejące społeczne placówki ułatwiają oddawna sprostanie temu zadaniu, u nas zaś w Polsce istnieje od dwóch lat jedyna w kraju podobna Instytucja „Wiano” w Poznaniu, której praca rzucana pomostem nad otchłanią marazmu i zwątpienia — to praca dla jutra, praca dla korzyści ogólnych, to siew przyszłych Polski pokoleń.

Do sprawy „Wiano” będziemy jeszcze powracać.

J. Ch.

HENRYK NAGIEL

31)

Tajemnice Nalewek

Powieść sensacyjna osnuta na tle zbrodni i łajdactw żydowskich.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem młodą kobietę przewieziono do głównego więzienia śledczego, a w parę tygodni nastąpiła jej sprawa. „Fryga”, schowany na jednej z dalszych ławek, z wyteżoną uwagą słuchał przebiegu rozpraw.

Historja dziewczyny była bardzo prosta. Pozostawała w zamożnym domu w charakterze guwernantki. Niedoświadczona, młoda, padła ofiarą eleganckiego młodzieńca, kuzyna pani domu. W chwili, kiedy się wszystko wydało, kiedy miała zostać matką, ze zgrozą wypędzono ją ze świątobliwego domu. Gdzieś na poddaszu urodziła dziecko, które w dwa dni potem znaleziono zakopane na podwórzu. Twierdziła, że dziecko urodziło się nieżywe.

Chodziło tu o wyjaśnienie, czy dziecko zabiła, czy też tylko urodzone nieżywe pochowała bez zachowania formalności. I jedno i drugie pociągało za sobą karę, ale stopniowanie kary ogromne. Obrońca jej — był to znowu adwokat „Julek”, uproszony tym razem przez „Frygę” — na zasadzie opinii lekarzy twierdził stanowczo, że nie mogło tu być zabójstwa. Sąd skazał winowajczynię na trzy tygodnie aresztu.

Czas ten prędko upłynął. Gdy, po wypuszczeniu z więzienia, dziewczyna wyszła na świat bez grosza przy duszy i prawie w łachmanach, ów świat bynajmniej się jej nie uśmiechał. Nie wiedziała co z sobą robić... Wyciągały do niej wstrętne swe ramiona — nę-

dza i prostytutka.

Wówczas stanął przed nią mały człowieczek w długich butach, w jakimś wyszarpanym surducie i w zwykłej czapce na głowie, o fizjonomji niezmiernie ruchliwej, którego już nieraz zdołała zauważyć podczas pobytu w areszcie, i w słowach względnie jak na jego wygląd doborowych oświadczył jej swoje zainteresowanie i chęć pomocy. Kiedy indziej, w innym położeniu, młoda kobieta miałaby pewne skrupuły, podejrzywałaby zamiary „Frygi”, — ale teraz — cóż jej pozostawało do wyboru? Poszła za nim. Tem bardziej, że on umiał przedstawić rzecz w sposób delikatny i nie obrażający jej godności.

„Fryga” umieścił Karoleię (bo to była ona), jako sublokatorkę u znajomej straganiarki ze Starego Miasta, pocziwej babiny, nastręczył jej trochę roboty, ale sam pokazywał się bardzo rzadko. Było tam młodej kobiecie może niezbyt wygodnie, nie miała dostatków, ale zyskała wreszcie trochę spokoju, który jej po tylu wstrząśnieniach był tak potrzebny.

Powoli przyzwyczajała się cenić tego małego człowieczka który jej nie pozwolił upaść w ostateczną przepaść nędzy i rozpacz, który niczego za to od niej nie wymagał, poznała jego przeszłość, z której wyspowiadał się, nie tając nic, poznała wreszcie jego serce.

Po półtora roku przenieśli się do zacisznej izdebki Starego Miasta, gdzieśmy ich niedawno widzieli. „Sielankę”, jaka się tam dla nich rozpoczęła, on chciał uświęcić małżeństwem. Ona się temu oparła. Powiedziała: „nie potrzeba”. I tak zostało.

Wogóle ona miała poza sobą pewne tajemnice, z których się jemu nie zwierzała.

Kiedy się czasami pytał o stosunki rodzinne, o życie poprzednie, — odpowiadała milczeniem. Przy rozpoczęciu wspólnego życia postawiła za główny warunek nieporuszanie tej kwestji...

Pozatem byli szczęśliwi. Nie komunikowali się ze światem obcym, żyli tylko sobą i trochę książkami. Zresztą jego zajmowała służba, ją gospodarstwo i praca. Szyła, ażeby zarobić trochę pieniędzy. Mieli spokój. Ich charaktery, ich umysły, stojące mniej więcej na jednym stopniu rozwoju, odpowiadały sobie wzajem. Sielankę tę uzupełniły narodziny małego Stacha.

Jednym zresztą z najciekawszych i najczęstszych przedmiotów ich rozmów były powierzone Józefowi śledztwa. Bądź co bądź interesowało ją to w wysokim stopniu. Wicząc, jak opisany w poprzednim rozdziale, nie był wcale wyjątkowy.

Jej żywa inteligencja pozwalała nieraz „Frydze” wpaść na trop, którego już ze zmyślnością wytrawnego ogara nie tracił.

XV

„FRYGA” DZIAŁA

Była zaledwie godzina siódma rano na zajutrz.

Przez Nalewki, w stronę Muranowa dążył zwykłym swym pospiesznym krokiem „Fryga”. Obecność jego tutaj wytłumaczyć łatwo. O szóstej rano stawil się na służbę i zaraz otrzymał polecenie sprawdzenia czegoś w okolicach Powązek. Biegł właśnie wykonać to, co mu zalecono.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wyniosłość prenumeraty najlepiej wykazują, że „Semoobrona” jest placówką nawrócenia ideową, na kwartał wynosi ona 1 egz. 1.10, półrocznie zł 2.—, rocznie zł 2.75. Dla propagandy: 3 egz. kwartalnie zł 2.80, na 5 egz. zł 3.80, na 10 egz. 6.50 wraz z kosztami przesyłki. Ponad 10 egz. po 4 gr sztuka z przesyłką. Niech każdy Polak rozpowszechnia „Semoobronę”.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł, 1/2 str. — 100 zł, 1/4 str. — 50 zł, 1/8 str. — 25 zł, 1/16 str. — 12 zł. Przed tekstem 20% drożej, w tekście 10% drożej od cen natekstowych. Adz. w dalsze: „Informator firm chrześcijańskich” (3 wiersze petitowe) 250 zł. Prenumeratorem uznaje się 50% rab.

Na a-ry akonflikowane prenumeratorem nie swraaa się wpłaty. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Rękopisów się w żadnym razie nie swraaa. Redakcja i Administracja udziela odpowiedzi na listy i zapytania, jeżeli zainteresowany dołączy znaczek poczt. na 40 gr na koszt korespondencji.

Aktor odpowiedzialny i wydawca: Henryk Skapski z Kalisza.

Cenionkami Drukarni Lotnienaj. Poznań. Al. Marminkowskiego 23